

Przywódcy - mężczyźni prawdziwie męscy

Autor: Piotr Gąsiorowski



Co ujawnia „światła reflektorów” w życiu mężczyzn ?

Jeśli twierdzisz, że jesteś przywódcą, a nikt ciebie nie naśladuje i nie idzie za tobą, to znaczy, że nikogo nie prowadzisz, a sam jesteś na spacerze. (John Maxwell)

Być najlepszym, pokonać kolejny dystans, osiągnąć jak najlepszy wynik... Zostać mistrzem! W czasie igrzysk olimpijskich, odbywających się latem, częściej niż zazwyczaj mówiono o przegranych i zwycięzcach. Można było obserwować zawodników z uniesionymi w zwycięskim geście ramionami lub tych ze spuszczoną smutnie głową, skrywających płynące łzy porażki.

Światła reflektorów stadionowych czy halowych ukazywały zwycięzców. Mogliśmy zobaczyć tych, którzy stali się mistrzami, odnieśli sukces, którym się powiodło. Odniesiony sukces, zdobyte mistrzostwo nie było jednak sprawą przypadku i zbiegu okoliczności. O mistrzostwie poszczególnych zawodników nie decydował przypadek, ale poza predyspozycjami decydowała praca, jaką wcześniej wykonali. To, czego mistrzowie nauczyli się, wiedza wykorzystana w czasie zawodów, ujawniło ich mistrzostwo. Nie tylko kondycja, siła fizyczna, ale taktyka, umiejętność podejmowania właściwych decyzji, umiejętne rozkładanie sił, obserwacja innych sprawiły, że uzyskiwali zaszczytny tytuł Mistrza Olimpijskiego.

Tak naprawdę w światłach reflektorów objawia się mistrzostwo, natomiast mistrzem stajesz się w treningowym zmaganiu czy doskonaleniu. Odniesienie sukcesu nie jest tylko domeną sportowców. Każdy mężczyzna pragnie być skuteczny w tym, co robi. Chce odnosić sukcesy, wspinać się po szczeblach drabiny społecznego znaczenia, chce, by liczono się z jego zdaniem. Pragnie wywierać wpływ i w końcu okazać się mistrzem w tym, co robi. Nie może jednak zapomnieć, że „światła reflektorów”, publiczna arena, na jakiej działa to tylko miejsce, w którym jego mistrzostwo ujawni się lub... nie. Każdy mężczyzna, lider, czy przywódca musi pamiętać, że codzienny wysiłek wkładany w osobisty rozwój determinuje odniesienie tego sukcesu. Mimo to bardzo często w momencie objęcia stanowiska, uzyskania pozycji zostaje zaniedbana potrzeba osobistego rozwoju.

Czas przywódcy staje się własnością ogółu, a on sam zbyt często funkcjonuje jak „niewolnik” organizacji. Pracując pod presją czasu, oczekiwań, dyspozycyjności przestaje myśleć o czymkolwiek innym poza zaspokojeniem potrzeb i pragnień innych. W ten sposób zapomina o swoim „treningu”, o inwestowaniu w swój osobisty rozwój. Natomiast bez osobistego rozwoju i inwestowania w samego siebie, gdy stanie w „światłach reflektorów” - zamiast mistrzostwa ujawni się zniechęcenie, wyczerpanie i brak motywacji. Skoncentrowany na organizacji i jej wewnętrznych kwestiach, traci kontakt ze światem zewnętrznym. Zapomina o sobie, o otoczeniu i... traci szansę na sukces.

Dzisiaj często mamy do czynienia z mężczyznami na kierowniczych stanowiskach, którzy są zniechęceni, sfrustrowani i rozczarowani. Poszukując zewnętrznych przyczyn takiego stanu rzeczy, obwiniają innych. Zapominają, że zaniedbali swój osobisty rozwój, zarówno fizyczny, intelektualny, a przede wszystkim duchowy. Jak mogą temu przeciwdziałać? Czy jest jakiś wzorzec, paradygmat, który ochroni ich przed niepowodzeniem?

Odniesienie sukcesu nie jest tylko domeną sportowców. Każdy mężczyzna pragnie być skuteczną w tym, co robi.

Współzawodnictwo, niekończące się oczekiwania, pośpiech sprawiają, że bywa zapomniany najdoskonalszy wzór przywództwa - Chrystus wraz z jego apostołami. Przyglądając się temu, co wydarzyło się w ich życiu w okresie trzech lat przebywania z Chrystusem, zauważyć można zmiany, jakie w nich zaszły, mądrość jaką posiadali, doświadczenie, jakie zdobyli. Wiedzieli, że to, kim się stali dzięki Bożej inwestycji, nie jest kwestią stanowiska i pozycji, ale ich osobistej relacji z Mistrzem. Zmiany w nich samych determinowały ich późniejszą działalność oraz sposób, w jaki realizowali to, do czego zostali powołani. Nie było to kwestią stosowanej techniki. Nie poszukiwali nowych strategii działania, nie podążali za jakimś nowym trendem w przywództwie. Ich przywództwo było oparte na osobistej, wewnętrznej przemianie. Oni byli strategią swojego Mistrza.

To im Chrystus poświęcił swój czas i energię. To o ich rozwój się zatroszczył. Zanim Jan Chrzciciel w pełni rozpoczął swoją działalność, wypowiedział zasadę, o której żaden lider nie powinien zapomnieć: On (Chrystus) musi wzrastać, ja zaś stawać się mniejszym. Maksyma ta odnosi się do każdego mężczyzny, który wie, że musi się uczyć dbania o swój osobisty rozwój. Zawsze powinien być ktoś, kto jest dla niego źródłem wiedzy, poznania, komu ufa i kogo wpływowi jest gotowy się poddać. Nie bez znaczenia jest też wpływ ludzi, „podwładnych”, z którymi pracuje. Tylko, aby ten wpływ docenić i właściwie zastosować, trzeba odwołać się do pokory, która nieczęsto gości w życiu przywódców.

Jeśli przywódca potrafi dostrzec wartość i znaczenie ludzi, za których jest odpowiedzialny, sam będzie się rozwijał i zyska szacunek i uznanie. Tym bardziej, że wykładnią sukcesu wcale nie muszą być wielkie liczby czy spektakularne osiągnięcia. Przywódca to ktoś, kto potrafi zapewnić powierzonym jego opiece ludziom bezpieczne i skuteczne osiągnięcie celu. Potrafi wydobyć potencjał z osób, z którymi pracuje, także w swojej rodzinie. Spektakularność to niezwykle doświadczenie, ale przytrafia się nielicznym i lepiej skoncentrować się na pracy, „treningu” w domowym zaciszu niż oczekiwać, że nagle wydarzy się coś niezwykłego i zapewni organizacji i samemu przywódcy sukces, splendor, uznanie do końca życia. To Bóg działa spektakularnie i nieszablonowo.

To On potrafi zaskoczyć i zadziałać w sposób zadziwiający wszystkich. To On może nas użyć w sposób niezwykły, jednak będzie to Jego suwerenna inicjatywa i decyzja. Tym bardziej, że w chrześcijaństwie każdy mężczyzna musi pozostawać pod wpływem Boga, musi być otwarty na Jego działanie i Słowo. I choć to wydaje się proste i oczywiste, to zbyt często ci, którzy prowadzą lub przynajmniej powinni prowadzić, swoim własnym przykładem nie komunikują podporządkowania Bogu. Tam, gdzie powinni być przywódcy, są menadżerowie, którzy być może dobrze rządzą, natomiast z pewnością nie prowadzą. Zapominają, że chrześcijaństwo nie jest areną dla indywidualistów, nie liczących się z innymi. Chrześcijaństwo oparte jest na relacjach, których wzorce i standardy już dawno zostały określone. Przywódcom więc nie wolno o tym zapomnieć, bez względu na miejsce, jakie w hierarchii zajmują.

Jeśli mężczyzna przestaje się rozwijać i jeśli spoglądając wstecz, nie potrafi określić tego, co zmieniło się w ostatnim czasie w jego osobistej relacji z Bogiem i z innymi ludźmi, szczególnie w

rodzinie, nie ma prawa oczekiwać, że ci, którzy zostali mu powierzeni, będą doświadczali Bożej przemiany i pójdą za nim. John Maxwell w jednej ze swoich książek napisał: „Jeśli mówisz, że jesteś przywódcą, a nikt ciebie nie naśladuje i nie idzie za tobą, to znaczy, że nikogo nie prowadzisz, a sam jesteś na spacerze”. Rozwój każdego mężczyzny musi obejmować zarówno wymiar fizyczny, intelektualny jak i duchowy. Zachowanie równowagi i spójna dbałość o każdy z tych aspektów pozwala na właściwy rozwój i bezpieczne pokonywanie przeszkód. Przywódcy w rodzinie, w firmie czy organizacji nie istnieją sami dla siebie, a o ich powodzeniu decyduje rozwój i sukces innych, ten natomiast jest pochodną ich osobistego rozwoju. Przywództwo nie jest drogą ku samozadowoleniu, ale poszukiwaniem sposobów i możliwości działania na rzecz innych ludzi.

Otwarcie na Boże prowadzenie, również na to, co inni mogą wnieść do naszego życia, nie zawsze jest łatwe. Mężczyźni boją się, że to odkryje ich słabość i niedoskonałość. Postawa taka wymaga szczerości i pokory. Odniesić sukces zawodowy, być najlepszym, to piękne pragnienia, jednak nie wolno mężczyznom zapomnieć o swoim osobistym życiu, którego częścią jest rodzina, najbliżsi, którzy płacą najwyższą cenę i ponoszą największe koszty ich kariery. Dla nich sukces i powodzenie mężczyzny - męża czy ojca oznaczają nieobecność i puste miejsce przy stole lub wciąż dzwoniący telefon. Dlatego też liderzy, patrząc w swoje kalendarze, planując kolejne spotkania i konferencje powinni ocenić, ile czasu w ciągu dnia, tygodnia, miesiąca czy nawet roku poświęcają najbliższym. Siła przywództwa leży we wnętrzu mężczyzny, dlatego tak ważne jest, aby o nie dbać, chroniąc się w ten sposób przed zniechęceniem i wypaleniem.!

Jeśli przywódca potrafi dostrzec wartość i znaczenie ludzi, za których jest odpowiedzialny, sam będzie się rozwijał i zyska szacunek oraz uznanie.

Artykuł publikujemy za zgodą wydawnictwa "Nasze Inspiracje" (4/2004)